

PRENUMERATA

W MIEJSKU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena za jedynego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zamieszczonych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,
w Częstochowie W. M. Lipska. w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold
w Brzezinach „Krzemieniewski Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

Projektowana reforma.

Gazety petersburskie donoszą, że projekt reformy istniejących szkół realnych na średnie zakłady naukowe 5-cio lub 6-cio klasowe, ulega już powtórnie roztrząsaniu w radzie państwa, po poczynieniu w nim żądanych zmian i poprawek. Wedle relacji gazety „Swiet” wprowadzenie w życie reformy nastąpić ma najdalej w początku przyszłego roku szkolnego.

Wskazówki niejaki co do kierunku i szczegółów reformy daje nam „projekt ogólnego normalnego planu wykształcenia przemysłowego w Rosyi,” oraz relacje gazet petersburskich, dotyczące szczegółów programu nowych szkół realnych. Szkoły mają służyć do przysposobienia sił dla o czystego handlu i przemysłu, a więc zdawałoby się, że będą miały kierunek specjalny; „projekt” wszakże zaznacza wyraźnie ich charakter ogólnokształcący. Będą to właśnie ogólnowychowawcze średnie zakłady, wśród całego szeregu specjalnych technicznych.

To ogólnowychowawcze ich znaczenie należy rozumieć, jak przynajmniej dowodzą, nie w zwykłym sensie, ale w stosunku do całego systemu szkół technicznych. Nowe szkoły realne będą miały ogólnowychowawcze zadanie względem młodzieży poświęcającej się handlowi i przemysłowi. W tym celu czyste techniczne wykształcenie nie będzie miało w ich programie przewagi nad ogólnem. Obecne szkoły realne nie odpowiadały oczekiwaniom. Specjalne wykształcenie stoi w nich nisko bardzo i mniej jeszcze niż w gimnazyjach klasycznych ułatwić jest w stanie zdobycie wyższego specjalnego wykształcenia, — ogólnego wykształcenia wcale te szkoły nie dają, a nauka języków nowożytnych jest lekceważoną. Program nowych szkół zaradza temu skutecznie, o ile sądzić można z dotychczasowych wiadomości.

Na język ruski przeznaczono w programie 24 godziny na tydzień, czyli tyle, co i w gimnazyjach, na niemiecki 31 zamiast obecnych 22, na francuzki 25, zamiast dotychczasowych 18. Celem nauki obcych języków ma być osiągnięcie: „obszernego zasobu materyjału językowego i zaznajomienie się z ważniejszymi literackimi utworami w tych językach, a także zdobycie wprawy w czytaniu bez słownika zwykłych dzieł w tych językach, oraz umiejętności szybkiego i prawidłowego używania języka na piśmie do zwykłej korespondencji.”

Ilość godzin historii powszechnej zostanie pomnożoną. Na lekcje rysunku przeznaczono 26 godzin tygodniowo. Będą one miały za zadanie wdrożyć wychowawców szkół realnych do kopiowania z natury i z wzorów, do umiejętnego mierzenia za pomocą instrumentów i rysowania według

żądanej skali. Liczba lekcji kaligrafii zostanie podwojona i wyniesie 10 godzin tygodniowo. Wzięto tu pod uwagę ważne praktyczne znaczenie w stosunkach handlowych i przemysłowych wyraźnego i ładnego pisma.

Zpośród przedmiotów matematycznych, gałęzi chemii i mechaniki, wykluczono te, których obszerny i szczegółowy wykład prowadzonym jest w wyższych technicznych zakładach naukowych i których nie ma w programie gimnazyjów. O ile w praktyce wszystko to okaże się istotnie praktycznie przeprowadzonym — przyszłość pokaże.

Obecnie wypada słów kilka powiedzieć o szkołach specjalnych, które mają być przeznaczony do kształcenia przyszłych adeptów handlu i przemysłu. Szkoły te, dając wykształcenie wprost odnoszące się do przyszłej profesji wychowawców, łącząc się niejako będą i stanowić ciąg dalszy ogólnowychowawczych szkół realnych, a główny nacisk położony w nich ma być na wiadomości następujące: 1) znajomość języków obcych, 2) nauki specjalne handlowe i 3) towaroznawstwo. Według projektu kurs nauk w owych szkołach ma być trzyletni, a liczba godzin, przeznaczonych na wyczerpanie programu naukowego wraz z zajęciami w laboratoryjach i gabinetach wynosić ma 36. Tak znaczne stosunkowo przeciążenie nauką, konieczne jest jednak, ażeby najprzód młodzi ludzie, poświęcający się zawodowi handlowemu w 19-ym lub 20-ym roku, mogli już po ukończeniu szkoły oddać się zajęciom praktycznym, powtórnie zaś dlatego, aby rozwinąć w przyszłych handlowcach pewną dozę systematyczności, energii i nawiąknienia do pracy.

Do kursu języków obcych włączony ma być język angielski, bezwzględnie dla każdego kupca potrzebny; program szkół realnych nie pozwala na wprowadzenie go wcześniejsze. Wobec tego, szkoły handlowe prawdopodobnie ograniczą się na podaniu zasad ogólnych, resztę pozostawiając praktyce..

Cykl wiadomości handlowych składać się będzie: z geografii handlowej i statystyki ze szczegółowym wskazaniem miejsc wytwórczości, rynków zbytu i dróg, jakimi się do miejsc owych dostać można w obecnej chwili i w historycznym ich rozwoju; buchalteryi z naukami ją dopełniającymi; towaroznawstwa handlowego i przemysłowego; prawa handlowego, oraz ekonomii politycznej; oddział rachunkowości pomoce wielką czerpać będzie w ówczesnych praktycznych.

Wiadomości techniczne z jednej strony rozciągać się będą do mechaniki i fizyki stosowanej, sztuki budowlanej i początków architektury, a opierać się mają na ogólnym kursie matematyki, wykładanym w szkołach realnych; z drugiej strony wy-

kładaną będzie chemija zwykła i stosowana. Do kursu mechaniki dołączoną ma być technologija mechaniczna, do chemii zaś technologija chemiczna; na każdy z tych tak ważnych przedmiotów przeznaczony jest po 8 godzin tygodniowo, ze zwróceniem bacznem uwagi na to, co w okolicy danej mieć może miejscowe, specjalne znaczenie.

Oto ogólnie wskazany cel i kierunek projektowanych szkół specjalnych, mających państwu i społeczeństwu dać ludzi, w dziedzinie handlu nie błądzących po omacku, ale kroczących pewną nogą i osiągających zamierzone, a z góry już obliczone rezultaty. Koszt utrzymania każdej takiej szkoły obliczony jest stosunkowo wcale niedrogo, bo na rs. 23,000 rocznie.

Wiadomości Bieżące.

— **Od Rady** Zarządzającej Towarzystwa Dobroczynności. — Stosownie do §. 1 punktu a testamentu s. p. Karola Burgharda przez władzę zatwierdzonego, z dniem 1 (13) Lipca r. b. odkrywa się jedno stypendjum rs. 150 rocznie wynoszące, o które ubiegać się mogą uczniowie ze szkół Piotrkowskich, wyznania rzymsko-katolickiego, co najmniej rok jeden w szkole kształcący się, a z wzorowego sprawowania, przykładnej pilności i dobrych postępów w naukach należycie poświadczeni. O czem podając do publicznej wiadomości, Rada Towarzystwa Dobroczynności wzywa niniejszem osoby interesowane, aby przed 1 (13) Lipca roku bieżącego zgłosiły się do Prezesa Rady z odpowiednimi podaniami i przy podaniach tych załączyły następujące osobiste dowody, tyczące się ucznia życzącego otrzymać stypendyjum:

- 1) metrykę urodzenia (chrztu);
- 2) świadectwo pochodzenia i zamożności;
- 3) poświadczenie prefekta szkoły o wykonywaniu obowiązków religijnych;
- 4) wierzitelny wypis z tak zwanej „księgi cenzur szkolnych,” przynajmniej z ostatniego roku pobytu w szkole—i
- 5) treściwy opis biegu życia i stosunków rodzinnych. Przytem ostrzega się, iż podania bez któregoś z powyżej wyszczególnionych dowodów, lub też po dniu 1 (13) Lipca r. b. wniesione, wcale reflektowanemi nie będą.

16 kwietnia 1888 r. Prezes Szrednicki.

Członek Sekretarz J. Morozewicz.

— **Na zebraniu kupców** odbytem dnia 7 Kwietnia w magistracie, wybrano ponownie na starszego p. W. Zaleskiego a na miejsce występującego podstarszego p. J. Gampfa, wybrano p. F. Jędrzejewicza, na zastępcę zaś jego p. J. Żarskiego. Po sprawdzeniu rachunków i kasy, remanent okazał się rs. 1655, kop. 88, który

na 8% został umieszczony. Uchwalono, między innymi, zobowiązać pp. kupców, aby wszystkich uczniów posyłać do szkoły handlowej i kościoła, aby w niedziele i inne święta uroczyste sklepy ich były ściśle zamknięte do godziny 1-iej po poł. Panowie cukiernicy także do tej uchwały się przyłączyli, i również obowiązywać się począwszy od dnia 1-go Maja r. b. zamknąć cukiernicę, a na niestosujących się do tego postanowienia nakładać kary.

Uradzono także, aby grunta kupieckie, których administrowanie przyczynia dużo kłopotów i nie przynosi odpowiednich korzyści, sprzedawać przez publiczną licytację. O pozwolenie sprzedaży tych gruntów starsi mają się wystarać u właściwej władzy, a zając się sprzedażą mają, oprócz starszych, pp. J. Gampf i F. Kohn.

— **Upiększenie miasta.** Nareszcie doczekaliśmy tego, o co już tak dawno prosiliśmy w imieniu piotrkowian tutejszy magistrat. Oto staraniem tegoż, a kosztem kaasy miejskiej, rozpoczęte zostało w tych dniach wysadzanie drzewami szerszych ulic i placów. Na początek obsadzono dookoła plac Aleksandryjski, w jednej połowie (od strony domu pana Skibińskiego) kasztanami, a w połowie drugiej (od strony alei) klonami; pierwszych wysadzono 16, drugich 20; tak jednych jak drugich po b. niskiej cenie (po 25 kop) dostarczył p. Gampf. Następnie, dla obsadzenia po obu stronach ulicy Petersburskiej (b. Kaliskiej), sprowadzono z ogrodu Ulricha z Warszawy 140 akacyj bukietowych po kop. 75 sztuka. Jest nareszcie w projekcie urządzenie wirydarza i otoczenie go lipami pośrodku placu Aleksandryjskiego, oraz obsadzenie w dalszym ciągu ulic: Pocztowej i Moskiewskiej. Można sobie wyobrazić, jak zmieni się cała fizjognomija tej części miasta, skoro wszystkie te drzewka zazielenią się i rozkrzewią. Gdyby tak jeszcze doczekać się zastosowania do oświetlenia miasta lamp błyskawicznych lub gazu — przybrałoby ono wygląd kompletnie europejski!

— **Barbarzyństwo.** Brak zamiłowania porządku i ładu, brak poszanowania cudzej pracy i własności — oto instynkt barbarzyński, cechujące nasz mniej wykształcony ogół. Uporządkować i upiększyć jaką aleję, drogę lub ogród publiczny, posadzić drzewka, zasiał kwiaty — czas to i pieniądź zmarnowany, bo przyjdzie pierwszy lepszy uliczny, miejski lub wiejski wandal i zniszczy wszystko do szczętu! Niema tak surowych kar, których nie radzibyśmy widzieć zastosowanych do podobnych ludzi. Pomijając mnóstwo znanych, codziennych faktów zniszczenia, przypominamy tu tylko zeszłoročný, karygodny czyn umyślnego pokaleczenia ostrym narzędziem, kilkudziesięciu drzewek w alei Aleksandryjskiej; obecnie zaś mamy nowy przykład tego specyficznego, rodzimego naszego wandalizmu. Oto w ubiegłą środę, kiedy ogrodnik pobernardyńskiego ogrodu zajęty był na ulicach miasta sadzeniem drzewek, jakieś złodziejki podeptawszy w ogrodzie świeżo urządzone kłaby, wykradły z nich 30 sztuk najpiękniejszych hyjantów i mnóstwo fijołków!..

— **Dworek** przy ulicy Łaziennej (Mokrej) w Piotrkowie, stanowiący jedną z nielicznych już pamiątek historycznych, którego opis i dzieje opowiedział pierwszy p. E. Dylewski w „Tygodniu“ za rok 1881, (a potem powtórzył „Tygodnik Ilustrowany“ podając rysunek p. Adamczewskiego) — dworek ten na dobre już zaczął się walić i dzisiejszy właściciel niema za co go odrestauować. Wielce też pożądaną byłoby rzeczą, aby domek znalazł nabywcę, któryby go zechciał od ostatecznej ocalić ruiny. W ścianie frontowej tego dworka tkwi dotąd wmu-

rowana tablica marmurowa, a na niej czytamy napis:

„Dworek ten przywilejami królów Zygmunta III r. 1590, Jana Kazimierza r. 1664 i Augusta III roku 1774, od wazelkich ciężarów miejskich jest zwolniony“.

Jakkolwiek nie jest on dzisiaj od nich zwolniony, może jednak znajdzie jakiego amatora, miłośnika starożytnych pamiątek, który go od zagłady ocalić zechce.

— **Wieczorek paniński**, który miał miejsce przed tygodniem, d. 14 b. m. zgromadził dosyć liczne koło młodzieży płci obojga; bawiono się też ochoczo, aż do godziny 8 rano — wedle zwyczaju. Ponieważ zgromadzono się na zabawę dnia poprzedniego dosyć wcześniej, przeto okazuje się, że na przeciąganie się tańczących zabaw bynajmniej nie wpływa wcześniejsze lub późniejsze ich rozpoczęcie. Wszystkich osób było około 76; par zaś do kontredansa stawało 32 — do mazura ma się rozumieć o wiele mniej. Czysty dochód, jaki pozostał z tej zabawy, szanowne inicjatorce przeznaczyły na powodzian; dochód ten wyniósł 117 rs. 10 kop., do której to sumy dołączamy rs. 2 nadesłane nam na powodzian Nowego-Dworu przez p. X. zamiast bytności na zabawie. Z obowiązku sprawozdawczego musimy zaznaczyć, że pomiędzy młodzieżą mężką naliczono 22 „gentelmenów“ przyjezdnych z dalszych stron i z Warszawy.

— **Z zapowiedzianych** w zeszłym numerze dwóch przedstawień amatorskich, pierwsze, naznaczone na 21 b. m., nie przyjdzie do skutku, z powodu żaloby jednej z amatorek, która naprędce zastąpioną być nie mogła.

— **Z 90 rs.**, jakie pozostały z kwesty przed wielkanocnej — na cele dobroczynne (po oddaniu należnej części kościołom,) rs. 30 przeznaczono Towarzystwu Dobroczynności, zaś rs. 60 rozdzielono pomiędzy dom starców i ochronę. Przy tej okazji objaśniamy, że w kościele po-bernardyńskim zebrano nie 55 rs. 30 kop., ale 59 rs. 30 kop.

— **Ordynator** miejscowego szpitala Św. Trójcy, doktor medycyny Maryjan Wygrzywański, wyjeżdża w celach naukowych na dwa miesiące za granicę; obowiązki jego pełnić będzie zastępczo lekarz miejski p. Adam Podolski.

— **(Nadesłane).** Nie wiedząc, co się dotąd dzieje z zapisem s. p. Franciszka Jabłońskiego, b. właściciela dóbr Grabica, powiatu piotrkowskiego, który umierając w r. 1873, zapisał 20.000 rs. jako fundusz stypendyjalny przy gimnazjum piotrkowskim lub uniwersytecie warszawskim, ośmielam się za pośrednictwem niniejszego prosić osoby świadome losów tego zapisu, o stosowne poinformowanie mnie w „Tygodniu.“ *Jeden z prenumeratorów.*

— **Kwestyja sporna.** Po za nowym korytem rzeczki Brynicy, stanowiącej granicę Prus i Królestwa, znajduje się po stronie pruskiej łązka przestrzeni morg 2 pret. 164, należąca oddawna do włościan wsi Żychoice powiatu będzińskiego. Z łączki tej opłacali oni podatki gruntowe władzom pruskim do r. 1881, od którego to czasu zaczęły zściągac takowe władze tutejsze uważając za linję graniczną nie nowe ale dawniejsze koryto rzeczki Brynicy. Obecnie powstała ztąd kwestyja sporna, którą, na skutek petycyi ambasadora Szwejni-tza, ma wkrótce rozstrzygać ministeryjum spraw wewnętrznych.

— **Znany** czytelnikom naszym nowelista, autor „Szczęśliwych“ p. Karol Hoffman, porzućwszy niewdzięczny zawód deklamatora i artysty dramatycznego, powrócił do kosztowanego już dawniej, a mało co mniej gorzkiego zajęcia, zwanego pracą

biurową i osiadł na stałe w Radomiu z zamiarem poświęcenia się jednocześnie zawodowi literackiemu.

— **Ministeryjum** dóbr państwa znajduje się obecnie w czytaniu — jak telegrafują do „Kur. Warsz.“ — projekt urządzenia w Dąbrowie Górniczej szkoły sztygarów.

— **Jeden z włościan** wsi Gnaszyn powiatu częstochowskiego otrzymał pozwolenie na eksploatacyję rudy żelaznej na przestrzeni placu stanowiącego całą jego własność pod nazwą „Teofil“.

— **Polączenie** za pomocą telefonu. — Kantor cukrowni Ruda Pabijanicka oddalony o wiorat 7 od Łódzkiej centralnej stacji telefonicznej, zostanie polączone z ogólną telefoniczną siecią m. Łodzi.

— **Łódzki oddział** przemysłu i handlu przygotowuje deklaracyję zbiorową celem przyjęcia udziału w wystawie wyrobów rosyjskich otworzyć się mającej w Bukareszcie. Deklaracyja przesłana będzie na ręce przewodniczącego wystawy p. Joakowa w Petersburgu.

— **W Drużbicach** pod Wadlewem, ma być wzniesiony nowy kościół. Parafijanie tamtejsi pragną budowę tę rozpocząć jeszcze w roku bieżącym i skutecznym sposobem administracyjnym t. j. za pomocą wybranego z pośród siebie komitetu. Plan i kosztorys, dotyczące tej budowy, już przesłano odnośnym władzom do rozpatrzenia i zatwierdzenia. Obliczona na cel powyższy suma rs. 22033 kp. 94, ma się utworzyć z reszty wynagrodzenia assekuracyjnego za spalony w 1886 r. kościół które podobno wynosi 1699 rs., i, z dobrowolnych ofiar, zebranych z parafii w ciągu lat trzech.

— **Neofitka.** W pierszych dniach ubiegłego tygodnia ochrzczoną została w kościele parafijalnym w Lutomierniku izraelitka, niejaka Herka Gostyńska, lat 38, stała mieszkanka osady Brdowo w gminie Lubotyń powiatu kolskiego.

— **P. Teksel**, prowadzi układy o wdzierżawienie nowego teatru letniego w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie, dla swojego towarzystwa na lato. Teatr, o którym mowa, ma być przerobiony z cyrku. Towarzystwo operowe p. Teksla bawi obecnie w Sosnowcu, a przedstawienia jego cieszą się tam bardzo dobrem powodzeniem.

— **Zawieszenie wyplut.** Fabryka flaneli i kortów M. H. w Łodzi zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą przeszło 25,000 rubli.

— **Wyszedł z druku** w tych dniach rocznik gubernii Piotrkowskiej za r. 1888 („Pamiętna Kniazka“).

— **Ciekawe Echo z Krakowa** spotykamy w „Gaz. Kiel.“ Pomimo silnych i energicznych wystąpień prasy — pisze korespondent tej gazety — przeciw ostatniej uchwale ścisłego komitetu, polecającej do wykonania projekt pomnika Mickiewicza p. Rygiera, usunięty przez sąd konkursowy od nagrody, rzeczony komitet uważa widocznie uchwale swoją za ostateczną i nieodwołalną, gdyż czyni dalsze zarządzenia w kierunku jej wykonania. Mianowicie: w dniu 31 Marca spisane zostały przedugodne punkta umowy pomiędzy komitetem pięciu a p. Rygierem obowiązuje się zjechać natychmiast (w pierwszej połowie Kwietnia) do Krakowa, dla rozpoczęcia robót około nowego modelu w jednej trzeciej części wielkości naturalnej pomnika. Kontrakt formalny z Rygierem ma być podpisany w dniu 20 Maja r. b., a główne jego warunki są: cena całego pomnika 100,000 złr.; uwzględnienie wszelkich zmian, wskazanych przez doradcę komisyy artystycznej; ukończenie i zupełne ustawienie pomnika — w ciągu lat czterech od dnia podpisania kontraktu, t. j. do 20 Maja r. 1892.

Nie wiadomo jeszcze, w jakim miejscu komitet pięciu postanowił wzniesić pomnik; widać tylko, że według powziętej uchwały, ma on stanąć nie

na rynku, lecz na „mniejszym” jakimś placu. Domyślają się niektorzy, że wybrano właśnie „najmniejszy”, t. j. ten, który znajduje się na plantach, przed frontem nowego uniwersytetu. Tak się obchodzi Stanczycki Krakowsy z tym co śmiał napisać „Ode do młodości” i przypomnieć w „panu Tadeuszu” Targowicę.

— **O ograniczeniach** w nabywaniu ziemi przez cudzoziemców „Nowost” piszą co następuje. „Wobec otrzymanych z Petersburga wiadomości o tem, że w gubernii plockiej odbywa się mnóstwo operacji wnoszenia niemieckich kapitałów na hypoteki tamtejszych majątków, przyczem operuje cała grupa kapitalistów niemieckich, korzystających o obniżki kursu rubla, postanowiono przedsięwzięć środki, aby operacje te nie stały się przyczyną przechodzenia ziemi w ręce niemieckie. Zgodnie z tem opracowane będą specjalne przepisy, a władze i rejenci zostaną uprzedzeni, aby zachowywać odpowiednią ostrożność przy obciążaniu hypotek miejscowych.”

— **Zastępując karę zesłania** przez zamknięcie w więzieniu, postanowiono, aby osoby, skazane na zesłanie do odleglejszych miejscowości Syberyi i nie podlegające karze cielesnej, karę więzieniem od 5—6 lat i poddać następnie nadzorowi policyjnemu przez lat 6; osoby zaś podlegające karze cielesnej, odsyłać do oddziałów areztańskich na ten sam czas, a następnie poddać również sześciolatniemu nadzorowi policyjnemu. Dalej postanowiono z osób skazanych na zesłanie do miejsc mniej oddalonych, osoby pierwszej kategorii zamykać w więzieniu na czas od 3—5 lat, a osoby drugiej kategorii do rot areztańskich na ten sam czas. Zesłanie na zamieszkanie w Syberyi zostało zrównane z zesłaniem na osiedlenie.

— **W Wiestn. finans. prom. i torg.** ogłoszony został okólnik p. ministra finansów, w którym wyjaśniono, iż ustanowiony na korzyść miast Królestwa Polskiego, zamiast zniesionych podatków propinacyjnego i konsensowego, podatek 50-procentowy powinien być pobierany we wszystkich miastach Królestwa, nietylko od patentów za wyszynk napojów spirytualnych, lecz od wszystkich wogóle patentów.

— **Wystawy.** Dzienniki petersburskie donoszą, że w ministerjum dóbr państwa znajduje się podanie warszawskiego towarzystwa ogrodniczego, co do urządzania peryjodycznych wystaw ogrodnictwa w rozmaitych punktach Królestwa. W Warszawie wydano już pozwolenie na podobną wystawę.

— Listy od Redakcyi.

— **Korespondentowi „z nad Przemszy”.** Za łaskawą obietnicę dostarczenia nam żądanej przez nas monografii serdecznie dziękujemy. Korespondencyję z roku zesłano w liście rekomendowanym odebraliśmy.

— **Panu J. S. Z. z Dąbrowie.** Nowelki możemy przyjąć, o ile swem rozmiarem pasować będą do ram naszego pisma. „Niewinnych” № 3 wysyłamy.

3) Piotrków.

Szkic statystyczno-historyczny
na podstawie prac źródłowych
opracowała E. D.
(ciąg dalszy)

W 1881 r. zarząd leśny okręgowy na cztery gubernije, oraz w 1882 r. dyrekcyjja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego i otworcie wydziału hipotecznego przy tutejszym sądzie okręgowym i 6-ciu kancelaryj rejentów hipotecznych. W 1885 r. usunięty został z P. zarząd pocztowy okręgowy, a 1886 r. zarząd leśny. Nadto 1885 r. filija banku polskiego zamienioną zostaje na filiję banku państwa. Oprócz wyżej wymienionych władz i instytucyj rządowych w P. znajdują się: urząd powiatowy, komisya konskrypcyjna, izba skarbowa, izba obrachunkowa, intendentura wojskowa, magistrat, kasa miejska, biuro prokuratora sądu okręgowego, biuro policmajstra, zarząd straży miejskiej, dwa sądy pokoju, zjazd sędziów pokoju, więzienie, hypoteka miejska, konsystorz filijalny rzymsko-katolicki, kancelaryje urzędu stanu cywilnego przy parafijach: rzymsko-katolickiej, prawosławnej i ewangelickiej, kancelaryja dozoru bóżnicznego i w końcu: telegraf, stacyja pocztowa i stacyja drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej osobowa 1-ej klasy i towarowa, zbudowana o wiorstę za miastem. W 1878 r. oprócz powyższych znajdujemy jeszcze w mieście: dwie kasy oszczędności ogólne przy magistracie i przy banku, oraz cztery kasy oszczędności ogólne dla

urzędników: rządu gubernjalnego, sądu okręgowego, izby skarbowej oraz nauczycieli gimnazyjów męskiego i żeńskiego (1871 roku, pierwsza tego rodzaju instytucya w kraju), wreszcie kluby: ruski i oficerski i dziewięć cechów rzemieślniczych. — Piotrki od 1871 r. ma swój organ „Tydzień”, założony i redagowany początkowo przez Antoniego Porębskiego a od roku 1877 przez Mirosława Dobrzańskiego. Z zakładów naukowych Piotrków posiada: gimnazjum męskie 8 klasowe (od r. 1833), 6 klasowe gimnazjum żeńskie (od 1865 do 1883 progimnazjum), szkoła dwuklasowa Aleksandryjska dla chłopców (1884), szkoła niedzielna handlowa (1884), szkół elementarnych miejskich 8, z których 4 katolickie (dwie dla dziewcząt i dwie dla chłopców), 2 żydowskie (jedna męzka i jedna żeńska), 1 prawosławna (mieszana) i 1 ewangelicka (mieszana). Z zakładów prywatnych: 4 klasowa szkoła filologiczna p. Popowskiego, 4 klasowa pensya żeńska p. Rajskiej, oraz 2 klasowe szkoły dla dziewcząt: pp. Jaworskiej i Zarębianki. — Z zakładów dobroczynnych: sekcya czerwonego krzyża, szpital św. Trójcy, szpital starozakonnych, dom schronienia starców i kalek, ochronkę św. Zofii dla dzieci prawosławnych, straż ogniową ochotniczą, chrześcijańskie towarzystwo dobroczynności, utrzymujące ochronkę i tanią kuchnię. — Straż ogniowa istniejąca od 1878 r., liczy 261 członków czynnych i 197 honorowych, podzielona jest na 4 oddziały i piąty, zwany rekwizytowym. Wartość inwentarza jej wynosi 14,218 rs., dochód roczny (1885 r.) ra. 4025, rozchód 3313 rs. Majątek straży w gotówce, narzędziach i ruchomościach 16,108 rs. Chrześcijańskie towarzystwo dobroczynności, związane zostało w 1885 r. Kapitał jego zapasowy przedstawia sumę 3,000 rs. rozchód w ciągu pierwszego roku istnienia wyniósł 1550 rs.; składowe części rzezonogo towarzystwa stanowią: a) tania kuchnia, założona w 1884 r.; w ciągu roku wydała 23,120 obiadów, oraz 8,401 porej; b) ochronka mieszcząca 80 dzieci. Z funduszy prywatnych, za inicjatywą dra Strzyżowskiego, corocznie pewna liczba uboższych dziewcząt pobiera naukę roboty koronek i przemysł ten rozwija się tak, iż dziś P. posiada już 16 wykwalifikowanych koronczarek. (d. c. n.)

2) PODPALACZ

powieść Piotra Sales
tłom. E. Dobrzańska

(ciąg dalszy).

— Słyszałam, że ma to zrobić tapicer zamówiony z Paryża.

— Tak pani, ale przede wszystkim trzeba pousuwać na bok maszyny, a to już do nas należy.

Młoda dziewczyna spojrzała raz jeszcze na fabrykę i skierowała się ku domowi. Po drodze robotnicy witali ją z szacunkiem. Przechodząc około małego pawillonu, na którym położono napis „Biuro inżyniera” popatrzyła na zamknięte drzwi i weszła do domu. Przeszedłszy przez wielki salon zatrzymała się przed portretem młodej i pięknej kobiety.

— Biedna moja matko! — szepnęła — czemu ja cię nie mam! Ah, dziś wiem już, ile wycierpiałaś.

Następnie weszła do siebie i oparła się o okno.

Przed nią roztaczał się widok na obszerne niziny, dzielące Paryż od Saint - Denis. Lekka, biaława mgła pokrywała nizinę i drogę, pozwalając zaledwie w ogólnych rysach rozróżnić przedmioty. Na prawo wznosiły się fortyfikacje, dwa mosty kolei żelaznej i kominy fabryk. Droga toczyły się liczne pojazdy, wozy i tramwaje.

Nagle, długi pas chmur rozjaśnił się, uwydatniając na czerwonym niebie dziwne swe kształty, promienie światła wystrzeliły w górę, wkrótce mgła się rozproszyła, a taroza słoneczna majestatycznie wypłynęła na czysty błękit nieba.

Do pokoju weszła pokojówka po rozkazy.

— Nie potrzebuję nic — odparła Zuzanna.

— Nie przymierzy pani sukni przystrojonej na bal dzisiejszy? — spytała służąca.

— Dosyć jeszcze na to będzie czasu — odparła. — Zostaw mnie samą.

Powróciła do okna, z kądem codziennie wyglądała powrotu ojca z Paryża.

Zuzanna wychyliła się i śledziła oczami jadące powozy. Prowadziła je oczyma od wyjazdu z fortyfikacji, a ilekroć skręcały ku Saint-Denis, młoda dziewczyna niecierpliwiała się widocznie. Około ósmej dopiero obaczyła oczekiwaną powóz.

— Nareszcie! — zawołała i przebiegłszy schody, dolne pokoje i ogród otaczający dom, stanęła przy bramie, nie spuszczać z oczu piękną wiktoryi, która toczyła się o jakie trzysta kroków od niej. W powozie siedział ojciec jej, drzemiący, z niedopałkiem cygara w palcach. Furman sportrzygnął Zuzannę i zwróciwszy się ku tylnemu siedzeniu, zawołał:

— Panienska oczekuje pana.

Pan de Saint-Ermond zerwał się z siedzenia i spojrzął na ganek; na którym z widocznym nieukontentowaniem zobaczył córkę.

— Czyż nigdy nie doprowadzę tej dziewczyny do rozumu — zawołał, — zaczyna dziś mnie szpiegować tak, jak szpiegowała niegdyś jej matka; jest to doprawdy nie do zniesienia.

Powóz zajechał na dziedziniec i zatrzymał się przed gankiem. Zuzanna stała uśmiechnięta i radośnie wyciągała ku ojcu rękę.

— Jak się masz ojcuzku?

— Wiesz dobrze — przemówił niecierpliwie pan de Saint-Ermond — że nie lubię kiedy czatujesz tak na mój powrót.

— Ależ ojcuzku, to czysty przypadek. Wstałam rano i wysłałam zobaczyć kwiaty moje, a zobaczywszy twój powóz.

Całowała go serdecznie, tuliąc się do niego z pieśczołą. Pan de Saint-Ermond ułowił się łagodnie z jej uścisku.

— No, no, nie mamy dziś czasu na czułości — powiedział.

— Bernier zaczął już przygotowania — zauważyła zmieszana Zuzanna.

— Mnie znów zatrzymały w Paryżu tyśięczne sprawy. Musiałem ułożyć się z tapicerem — i wskutek tego nocować w klubie. Dziś dopiero rano skończyłem obustalki. Wkrótce przywożą zupełnie już gotowy namiot którym połączy się dom mieszkalny z fabryką. Zaslany dywanem utworzy przepyszny salon — Mam nadzieję, że zajęłś się już swoją tualetą?

— Tak ojeze.

— Chciałbym, byś oślniła dziś wszystkich. Prędko na górę, a ja zajmę się wszystkim.

Wszedł do domu, a Zuzanna stała wciąż w miejscu, tłumiąc z trudnością łzy. Weszła nareszcie do salonu a padła na futeł, podniosła oczy na portret matki i szepnęła:

— Biedaczko! ile ty wycierpiałaś. Oczekiwałaś go zawsze tak, jak ja w tej chwili; nie rozumiałam tego wtedy, byłam dzieckiem. Ale dziś! dziś boję się zrozumieć zbyt dobrze.

Ojciec dawał rozkazy, niecierpliwil się, gniewał, że powóz z tapicerem nie wraca, a gdy zajechał wreszcie, gniewał się znów, że bawiono tak długo w drodze. — Głos jego dochodził do uszu młodej dziewczyny.

Stał jeszcze na ganku, gdy przed domem zatrzymała się dorożka i wysoki, szcuple brunet wyskoczył z niej żywo. — Robotnicy przestali pracować. Pan de Saint-Ermond

— Proszę pana nie nalegać; odpowiedź moja
Łysuchin chciał protestować.
nie może.
— Ani miłości, ani przyjaźni między nami być
jazda — oto podwójny szereg mażenckiego...
zwykłej miłości. Szacunek wzajemny i spokojna przy-
nią głębooko i nie wyrażam od zony jakiegóż nie-
szanowna pani tak jest romantyczna; poważam pa-
— Nie przypuszczam — przetrwał Łysuchin — że
chcą pan mnie nie kocha, również jak ja pana...
— Do czego to ma prowadzić monsieur Łysu-
uczucie...
— Mam nadzieję, że ta odpowiedź nie jest nie-
odwołalną... Gdy pani lepiej może poznać i zrozumie
— Czyż mama nie powtórzyła panu mej odpo-
wiedzi.
— obiegała mi pomówić z panią...
idzie o całe życie, należy być stanowczymi... Mama-
i wymódz na niej parę słów rozmowy... Tam gdzie
się, — zmuszony jednak jestem znieść tę surowość
— Zbyt surowa jest pani — odrzekł, hamując
mienia, że nie chce żadnych rozmów z panem.
— Zdaże mi się, że wyrznięłam dalem do zru-
innych — odparł Łysuchin z rozdrażnieniem.
— Są rzeczy, o których nie można mówić przy-
osobności.
— Zdaże mi się, że nie mamy o czem mówić na
Nadzieńda zmieszkała się.
pani poświęcić mi pięć minut czasu?
sposobności pomówienia z panią parę słów... czy zechce

— 75 —

żywam jego cierpliwości. Dziś miałem właśnie taki
paroksyzm gadulstwa i biedna córka pani była jego
ofiara.

— Szkoda, że paroksyzm ten nie rozpoczął się
wcześniej, wtedy, gdy pan siedział przy mnie. Cóż
pan opowiadał mej córce? A może to tajemnica?

— Nie zdołałem jeszcze zaskarbić sobie zna-
nia panny Nadzieńdy do tyła, żeby między nami mo-
gły być jakieś tajemnice.

— Upprzedzam zawczasu, że nigdy pan nie zy-
ska tego zaufania — ostrzegła pułkownikowa z usmie-
chem, siadając i zapraszając gościem Wilda, by zajął
przy niej miejsce. — Ta oto panna — mówiła wskazując
na córkę — jest stworzona na obraz i podobieństwo
mimozy. Niech tylko kto zbliży się do niej, wnet
zwijszą listki i... kwiatek zniknął. Jakże to jednak po-
dobieństwo bywa w usposobieniach: pamiętam, że
będąc jeszcze panną, byłam zupełnie taką jak ona.
A jednak temperamenty nasze są zupełnie różne: ja
jestem wrażliwa, wszystko mnie porusza, denerwuje — o-
na rozsądna, na wszystko patrzy obojętnie...

I pułkownikowa, wedle swego zwyczaju, zaczęła
zapalać się najbardziej dla niej interesującym przed-
miotem: samą sobą. Nadzieńda wstała i wyszła do dru-
giego pokoju. Przyjście matki oblało ją, jak zazwy-
czaj, zimną wodą. Tymczasem w drugim pokoju
zajmowano się w dalszym ciągu muzyką. Pani Wa-
wilow próbowała śpiewać duet z Rewkowem; czarny
jegoś akompaniował.

— Pani — odezwał się do Nadzieńdy Łysuchin,
zatrzymując ją we drzwiach, — dawno już szukam

kiercy. Zawsze przytem blade, apatyczna, chora,
— Nie ma w niej wcale kobiecości, niema ko-
Roześmiał się i ciągnął dalej.

inteligentni.
wet rozmarzać nie raży... zumało jesteśmy dla niej
bierną zmianą lodowatą obojętność. Z nami zaś na-
towarzystwa i chętna by jej nieba przychylić, a od-
sią w spódnicy. Markę to boli, że córka nie lubi
nikt z nas inaczey nie nazywa, jak tylko „seminarzysty-
do nadawania trapiach przydomków. Otóż Nadzieńdy
dobrej sobie chłop — do wiecipny; szczegółniejszy ma dar
przezwicko. Pustak to, bulaka, ale w towarzystwie
ten gazny jęzowosć z kosią bródką, dał jej to

tym seminarzyste w spódnicy?.. To Dobkow, wiesz
kawia mię doprawdy, jakie sobie wyrobiasz zdanie o
biernia studiów psychologicznych nad kobietą. Zaso-
— Widocznie, że się znów korei pasją do ro-
Łysuchin usmiechnął się ironicznie.

czy na ta interesuje mnie.
— Wiesz, jeżeli chcesz. Nie taję, że dziew-
Nadzieńdze powinszować nie spodziewanej konkicy.

— Ah! w takim razie jutro można będzie pannie
ty mnie znów tak bardzo, żebyś mię miał śledzić!

za przedmiot obserwacji. Nie, kochanie, nie obohdzisz
serwuję, że wyobraziłeś sobie, iż i kiedzy obiora się
gtowie! Widocznie panie tutejsze tak cię bacznie ob-
— Provingja, braku, zawróciła ci zupełnie w

Wild roześmiał się głośno.
mnie? W Petersburgu nie miałes tego zwyczaj. —
Chętnym wiedzieć, skąd ci przyszło do głowy śledzić —
— Jakim jednak zrobił się przenikliwym —

— 78 —

czy co. Trzymali ją, trzymali w pokoju dziecinnym
omal że nie do 19 lat i wypuścili na świat nie da-
wszy należytego wychowania, należytej umiejętności
wychodzenia z ludźmi... zresztą tej zimy widziałem
ją raz ożywioną na balu w resursie. Wogóle nie lu-
bi ona tańczyć, ku wielkiemu zmartwieniu matki;
wtedy jednak nie wiem co się z nią stało! Tańczyła
do upadłego i z takim ożywieniem, że zwróciło to
powszechną uwagę. Wtedy była doprawdy piękną!

— Cóż mówiła na to matka?

— Nie było jej wtedy w resursie.

— Hm! — mruknął Wild.

— Otóż masz zagadkę do rozwiązania! — Ja bo
nie jestem zwolennikiem takich łamigłówek. Dla mnie
dziewczyzna ta jest zupełnie zbyttecznym żywiołem w
salonie jej matki, gdzie wszystkim tak przyjemnie i
wesoło, o ile ona nie psuje swoją obecnością powsze-
chnego nastroju.

— Czy cała młodzież jest tegoż zdania o niej
co i ty?

— O! nie, — odrzekł Łysuchin, udając, że ziewa. —
Są głupcy, którzy się w niej kochają. Nie w tem zre-
szta dziwnego, dają za nią do 50000 rubli posagu.

— Więc tak! więc jest ona tak bogatą!

Łysuchin spojrział na Wilda badawczo.

— Staraj się o nią! — rzekł ironicznie — ale uprze-
dzam, że odmawia wszystkim i, że ma zamiar pozo-
stać starą panną. Zresztą spróbuj; może będziesz
szczęśliwszy od innych.

— Powiedz mi łaskawie, czy ty z własnego do-
świadczenia wiesz, że wszystkim odmawia?

— 74 —

— 79 —

porównaj gracyję matki z sztywnością córki, a—wtedy z pewnością nie powiesz, że córka nie ustępuje matce!

— Ej, bratku, zdaje mi się, że jesteś zakochany w mamie! No, nie ma co mówić, pulkownikowa zuch kobieta skoro dziś jeszcze robi podboje!

— Nie żartuj, niejestem wcale zakochany! Dobrze jest dla mnie w istocie i kocham ją...

— Jak przywiązany syn dobrą matkę, Naturalnie! I ona odplaca ci równieź macierzyńską miłością? Widziałem, widziałem, jak czule opiekuje się tobą.

— Proszę cię nie żartuj! w naszych stosunkach niema nie drożnego!

— Ależ zapewne, zapewne, Czegóż zresztą droższego można się spodziewać po tej enotliwej pulkownikowej! Niepotrzebnie się usprawiedliwiasz, a przylem — qui s'excuse....

— Skądże znów wzięłeś że się usprawiedliwiam— odpart Łysuchin z tajonym uśmiechem, zapalając papierosa i rozciągnął się na kanapie.

— Cała rzecz w tem, że chcesz koniecznie, abym postawił les points sur les i... ale napróżno bratku, nie mam zamiaru ciągnąć się za język... przez szacunek dla pulkownikowej! Ona sama wreszcie nie znosi wynurzeń... Zresztą mnie więcej obchodzi córka. Łysuchin z nieokreśloną miną strząsnął popiół z papierosa. Wild spojrział na badawczo.

— Nie ma szcześnie podobać ci się? Zauważymy jednak, że cały wieczór szukałeś sposobności z nią odebrać ci humor na resztę wieczoru.

— 77 —

— Nie starałem się o nią, a nawet powiem szczerze, że choćby dawano za nią 100000 rubli, nie starałbym się!

— „Kłamie.”—pomyślał Wild.

— Wszak już powiedziałem—dodał Łysuchin z rozdrażnieniem,—że nie podoba mi się wcale.

Wild nie protestował. Wyjął z kieszeni piękną srebrną papierośnicę, dobył cygaro i zapalił je.

— No, a co tu u was porabia pani Klimka, — zapytał puszczając kłęby dymu i podając cygaro Łysuchinowi, który je przyjął z miłym uśmiechem.

— Pani Klimka?... A cóż, to samo co i w Petersburgu! Z każdym dniem staje się piękniejszą i coraz więcej zjednywa sobie zapamiętałych ezciocieli!

— Tak! A zatem toż samo, co i przedtem? A cóż mąż na to?

— Mąż? Jeleń! Oprócz swych fortyfikacyi, nie zna się na niczem; patrzy w żonę jak w obraz cudowny, a ona koły mu na łbie ciesze. Jeżeli chcesz widzieć się z nią, korzystaj ze sposobnej pory, bo mąż wyjechał właśnie na komisoryjum.

— Nie mam zamiaru unikać jej męża i niewiem nawet, czy będę się z nią widział. Nie lubię odnawiać dawnych znajomości.

— Wątpię, żeby ci się to udało. Na prowincyi przyjaciele i wrogowie mimowolnie ciągle spotykają się ze sobą. I dlaczego nie chciałbys jej widzieć? Czy dlatego, że niegdyś kochała się w tobie?

— Kto ci powiedział, że się we mnie kochała?

— Sam mi to mówiłeś.

— Mylisz się—to być nie może!

— 80 —

jest stanowczą i w żadnym razie odwołaną być nie może!

Z temi słowy odwróciła się szybko i wyszła z salonu.

W godzinę po wyżej opisaney scenie Wild i Łysuchin siedzieli przy kolacyi w jednym z numerów hotelu „Paris”.

— No i cóż — zaczął Łysuchin po długim milczeniu, odsuwając talerz — jakżeś znalazł pulkownikową? Nie widziałeś się już podobno kawalczasu.

— Tak, kawalczasu — powtórzył Wild w zadumie — wiele wody upłynęło... Dziś córka ma na wydaniu, a zawsze jednakowa.

— Zadzwiąjąca kobietą! zakonserwowana, jak nikt inny! Doprawdy, czasem można zapomnieć, że ma nie dwadzieścia lat i....

— Ale cóżto, — przerwał Wild — zdaje się, że między matką i córką jakas niewielka harmonija.

— Toś już zauważył? Zresztą nie w tem dziwnego. Córeczka to ziółko nielada! Czy uwierzysz, że gdyby nie matka, nikt by u nich nie był! Do prawdy trudne do uwierzenia. Wszędzie młodzież bywa dla córki — u nich zaś dla matki.

— Dziwnie! Według mnie córka pod względem urody bynajmniej nie ustępuje matce.

— A nie! nie zgodzę się na to! gdzie jej się równać z matką! porównaj tylko, ożywioną twarz matki z jej marturłowem, zimnem rysami!

— Ale cóżto, — przerwał Wild — zdaje się, że między matką i córką jakas niewielka harmonija.

— Toś już zauważył? Zresztą nie w tem dziwnego. Córeczka to ziółko nielada! Czy uwierzysz, że gdyby nie matka, nikt by u nich nie był! Do prawdy trudne do uwierzenia. Wszędzie młodzież bywa dla córki — u nich zaś dla matki.

— Dziwnie! Według mnie córka pod względem urody bynajmniej nie ustępuje matce.

— A nie! nie zgodzę się na to! gdzie jej się równać z matką! porównaj tylko, ożywioną twarz matki z jej marturłowem, zimnem rysami!

— 76 —

nawet stała się moją nieprzyjaciółką!... Wcale mnie nie zdziwi, jeżeli dotąd nią pozostała....

Nastalo długie milczenie. Nadieżda nie przerywała go; z nadzwyczajną ciekawością spoglądała na bladą, wzruszoną twarz Wilda.

Są tacy, którzy się już rodzą niefortunnymi pedagogami!—zaczął z przymuszonym śmiechem. — Ileż to razy widziałem całą płonność moich prób pedagogicznych i znów, przy pierwszej sposobności, owłada mną gorące pragnienie nawrócić, dopomóc, wyrwać z niezdrowej atmosfery i t. p. Niepoprawny widać już jestem! Życie niezbyt łaskawie obeszło się ze mną. Na każdym kroku los, jakby szydząc ze, mnie starał się podkopać moją wiarę; na każdym kroku czekało mnie gorzkie rozczarowanie. Oto naprzykład: po raz pierwszy widzę panią, lecz instynktowo, od pierwszego wejrzenia, przeczułem, że pani należy do rzędu tych, którzy umieją rozumieć cudze cierpienia, którzy z jednej wzmianki poznają je... Jestem przekonany, że się nie mylę.

Nadieżda zapłoniła się i zmieszala. Zapłoniła się jeszcze mocniej, gdy podniosłszy głowę spotkała badawczy wzrok matki. Ta stała we drzwiach salonu i rozmawiając z Łysuchinem, rzucała od czasu do czasu uważne spojrzenie w stronę córki i Wilda.

— Cóż to panie Aleksy, — zapytała podchodząc do córki i kładąc jej rękę na ramieniu—pan opowiada zdaje się jakieś cudowne legendy mojej córce?

— Jestem starym gadułą—odrzekł Wild—i gdy mi się zdarzy trafić na uważnego słuchacza, rad nadu-

Niewinni winowajcy.

— 73 —